

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godziny 12-iej do 1-iej w południe w dni powszednie i w niedziele.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal.
Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Rocznica powstania styczniowego w Piotrkowie

Przeciw powstaniu styczniowemu podnoszono zarzuty „wielorakie.

Zarzuty z tytułu cierpień w nim doznanych, krwi przelanej i represji, które po niem ze strony rządu rosyjskiego przyszły.

Osądzano wszystko—zapomniano o jednym, że powstanie to było koniecznością.

Znana jest słuszna uwaga o ludziach, którzy widzą drzewa a nie widzą lasu.

Tak też i w danym wypadku. Obwiniano romantyzm, obwiniano radykalizm, nie wchodząc w to, że są to zjawiska tylko pochodne, wyrastające na takiej a takiej glebie, w takich a takich warunkach, z takich a takich przesłanek.

Ta gleba zaś, to dążność—nigdy w narodzie żywotnym nie wymierająca—osiągnięcia twórczych form bytu. Tymi warunkami niewola, deptająca uczucia i wywołująca bunt myśli. Temi przesłankami tradycja.

Dopóki niewola nad nami nie ustanie, dopóki tradycja narodowa nie przestanie istnieć—dopóty wszelkie biadania i wszelkie życzenia, aby naród spał i poddawał się niedoli, są daremne, daremne, daremne.

Jednostki czy stronnictwa hołdujące ugodzie mogą tylko przyspieszać wypadki, wypaczać je lub obracać w katastrofę, ale narodowej żywotności nie wdepczą w ziemię.

Klasykiem przykładem może tu być właśnie zaczerpnięty z powstania styczniowego fakt, a miano-

wicie pomysł branki zastosowany przez margr. Wielopolskiego. Przyspieszył on tylko wybuch powstania i stworzył mu warunki jak najgorsze.

A dalej czyż odsuwanie się pewnej części społeczeństwa od powstania zmniejszyło represje, które potem na naród spadły? Nie. Jedyne osłabiły ruch i pozwoliły wrogowi zgnieść go.

Tragiczne nieporozumienie ciąży nad naszym społeczeństwem. Jedni zawsze wołają: „Nie wzywajcie do walki, bo z wami nie pójdziemy i zginiecie!”. drudzy odpowiadają: „nic nas nie wstrzyma od walki o wolność narodu—o jego szczęśliwą przyszłość“.

Rozsądzić dwie te strony może tylko dziejowa prawda odwieczna, że tylko walka, wola do czynu i ofiar przeobraża rzeczywistość w kształt wolności i szczęścia.

Słuszność zatem i ostateczne zwycięstwo będą zawsze—prędzej czy później—rzecz drugorzędna—

wi są poprzeć ofiarą czynną i dać im oparcie w sile, stwarzającej prawa materialne.

To też, jeśli dziś nie brak jeszcze takich, co tylko straszą i gaszą ducha słowem: „Szkoda ofiar!“ a dla tradycji narodowej walki orężnej mają wyłączenie żyły szczerego czy udanego żalu — przyszła, wolna Polska ocenić będzie jednogłośnie bohaterów walk powstańczych i legionowych jako swoich prawych twórców — wskrzesicieli — jako *patrias patrias*.

I taką też cześć jest w duszach naszych już

dziś dla rycerzy polskich powstania styczniowego, godnych spadkobierców świetnej Rzpltej i Kościuszkowskich żołnierzy i Dąbrowskiego legionów i bojowników 1831 roku.

Gromada—za Polskę całą—walczących dziś legionistów, jest krwią z ich krwi, kością z ich kości.

Czynem swoim daje świadectwo, że nie przepadł ich testament, nie zagubił się w zakątkach archiwów, lecz żyje i dyktuje narodowi nowy dzień czynu narodowego.

Dziś w tę rocznicę powstania styczniowego, pierwszy raz czczoną na ziemi, na której święciło swój tryumf i upadek — do mogił poległych przed półwiekiem wstępuje wieść o nowym zastępie męźnych i biegnie po sercach ludzkich nadzieja, wróżąca nowe święty.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Żyje i żyć będzie!

Żywa Polska przeszłości swojej.

Oto hołd najpiękniejszy, jaki oddać może, poległym w obronie wolności i przyszłości narodu *patrias patrias*.

W uroczystym nastroju i skupieniu podniosłem czci miasto nasze rocznicę powstania styczniowego. Ulice miasta już wczoraj rano przybrały odświętny charakter. Prawie wszystkie okna w ulicach śródmieścia przyozdobiono w piękne nalepki, miasto przystrojone we

Smutne dni Piotrkowa w 1863 r.

Dnia 23 stycznia 1863 r., na ementarzu piotrkowskim, nad świeżą mogiłą 25-letniego Walentego Wosińskiego (obok krzyża powstańców) odczytano manifest Rządu Narodowego, wzywający do boju z caratem. Z ementaru wieść o powstaniu rozniosła się po mieście i okolicy. W każdym domu, w sklepach i na ulicach rozstrząsano słowa Manifestu, obiecujące „wolność, równość, niepodległość“. Zdania były podzielone. Jednakże tak między inteligencją, jak i mieszczanami widoczny był zapał i nadzieja.

Młodzież zbierała się, radziła, a uzyskawszy błogosławieństwo rodziców, uchodziła do formujących się partji. Nadzieja lepszej przyszłości i zapał do walki z odwiecznym wrogiem przedostał się też do armji rosyjskiej. W Piotrkowie kwaterował połocki pułk piechoty, którego komendantem był polak, pułkownik Ostrowski. Oprócz komendanta w pułku było wielu polaków oficerów i szeregowców. Z nich czterej praporszczyce Grekowiez, Rogowski, Ostrowski i Udymowski postanowili wstąpić do powstania. W tym celu pierwsi trzej udali się do Radomska z zamiarem dowiedzenia się o oddziale Taczanowskiego i zapisania się doń. Czwarty zaś Udymowski, siostrzeniec i wychowaniec wspomnianego pułkownika Ostrowskiego udał się do Opoczna i tam wstąpił do partji Łakińskiego. Grekowiez z towarzyszymi we wsi Lelewice, za Radomskiem, byli rozbrojeni przez tamtejszych chłopów, skrepowani powrozami i odstawieni do Radomska, a następnie do Piotrkowa. Udymowskiemu szczęście także nie dopisało.

Partja jego była rozbita pod Drzewicą. Sam on, moralnie przybity, zmęczony i głodny przyszedł w nocy

do Opoczna i zastukał do mieszkania państwa O., których dom był przytułkiem i ostoją powstańców. Na drugi dzień nie usłuchawszy rady, wyszedł do miasta w celu zasięgnięcia szczegółów o swej partji. Poznany na ulicy przez żołnierza, był aresztowany i odstawiony do Piotrkowa.

Wieżenie polityczne, zwane „Cytadela“ mieściło się w Rynku Trybunalskim, na pierwszym piętrze w domu, gdzie obecnie skład apteczny p. Żarskiego. Przez gnaty ten przeszło tysiące osób obwinionych o udział w powstaniu. Tutaj wykonywano egzekucję na skazanych na chłostę; stąd wysyłano do cytadeli warszawskiej, w Sybir i na szubienicę. Z więzienia tego dwóch powstańców wyskoczyło oknem na bruk. Potłuczonych dobito kolbami i nahajkami. Oni to włącznie z 3 zmarłymi od ran w szpitalu, pochowani są pod krzyżem powstańczym na ementarzu.

Wkrótce b. oficerowie stanęli przed sądem wojennym i skazani zostali na śmierć. Pomimo usilnych starań pułkownika Ostrowskiego, wyrok był wykonany. W przeddzień stracenia pułkownik był u skazanych; z płaczem zegnał siostrzeńca. Antos Udymowski zdolny i szlachetny młodzieniec był całą nadzieją matki, wdowy. Za ementarem żydowskim były błonia, gdzie pasło się bydło mieszczan. Tam kazano tracić najlepszych synów biednej Polski. W tym celu wkopano słupy, a przed nimi wykopano doły. Miejsce kaźni otoczono kordonem piechoty, artylerji z 2 armatami i kozakami. Około południa, pod silnym konwojem, przywieziono na wozach skazanych w asystencji księdza. Pochód szedł przez rynek Maślany, Bykowską i Wiejską. W wielu miejscach tłumy zbierały się, aby raz jeszcze spojrzeć na bohaterów, lecz kozacy nahajkami rozpedzali zebranych. To samo działo się na błoniach. Tysiące ludzi stało za kor-

donem lub też umieściło się na murze okalającym ementarz, a nawet na drzewach.

Skazanych przywiązano do słupów. Odezwały się bębny, a po chwili komenda i salwa karabinowa.

Skazane pozwieszali głowy. Jeden z nich rzucił się. Był to Udymowski. Do niego podbiegł wuj, przyłożył rewolwer do serca i wystrzelił. Skazaniec obwisł, a pułkownik zatrząsł się od płaczu spazmatycznego i z chustą przy oczach usunął się na bok. Trupów pospiesznie odwiązano i wrzuceno do dołu. Rozległ się straszny płacz i krzyk. Kozacy przypuścili szarżę do tłumów, rozpędzając nahajkami. Mogiły zrównano z ziemią, słupy usunięto, a obecnym kozakom rozkazano kilkanaście razy przecwałować po mogiłach, dla zniszczenia śladów. Egzekucji takich było kilka.

Byłych wojskowych rosyjskich zwykle rozstrzeliwano, cywilnych zaś wieszano. W przeddzień tracenia ustawiano szubienicę. Więźni wieszono w towarzystwie księdza, a na przedzie orszaku jechał konno oprawca miejski, spełniający rolę kata.

W końcu lata aresztowano księdza proboszcza z Dmienina i skazano na powieszenie. Po przywiezieniu skazanego na miejsce kaźni, wikary kościoła farnego ks. Kozłowski wypowiedział skazanego. Powiadają, że po spowiedzi przystąpił do księdza wikarego oficer i prosił o zdjęcie ze skazanego orderów, czemu oparł się wikary i księdza powieszono z orderami.

W parę dni po straceniu, grabarz z ementaru katolickiego Józef Łopaciński powziął zamiar wydobyć zwłok i przeniesienia na ementarz. W tym celu dobrał do pomocy mieszczan: Tomasza Litę, Mateusza Ciesielskiego, Franciszka Bijaka i kominiarza Cichockiego. Z nimi w nocy udał się na błonia. Ciało księdza wydobyto, ułożono na wozie, przykryto piaskiem i odesłano

flagi, stało się malownicze i uroczyste. Bogactwo znaków zbliżającej się uroczystości pomnożyło hojnie kupiectwo nasze, które nie szzczędząc kosztów przystroiło w barwne transparenty portale sklepów i szyby wystawowe. Również gmach ratusza ustrojono w zieleni i chorągwie o barwach narodowych, a wieczorem iluminowano. Ponadto płonęło kilkadziesiąt lampek, porozwieszanych naprzeciw gmachu magistratu.

Wśród bogactwa flag, zieleni i nalepek, którymi barwiły się niemal wszystkie okna, znikły niemal zupełnie drobne oznaki ostrożnej „neutralności“.

Młodzież wszystkich zakładów naukowych święciła wczoraj rocznicę styczniową. W szkołach trwała nauka tylko dwie godziny, poczem szeregami wraz z gronem nauczycielskiem udała się młodzież do kościołów, gdzie odprawione zostały uroczyste nabożeństwa.

We wzruszeniu głębokim śpiewano pieśni narodowe, serca zabiły żywiej, ożyły uczucia miłości Ojczyzny.

Stosownie do zapowiedzi w kilku punktach miasta odbyły się odczyty popularne, w których wzięły udział tłumy publiczności.

Ogólny obraz, na który złożyły się uroczyste fragmenty dnia wczorajszego, dowodzi, iż wypadki ostatnich miesięcy rozbudziły w wysokim stopniu uczucia patriotyczne we wszystkich sferach naszego obywatelstwa. Liczne objawy każą przypuszczać, że dzisiejsza uroczystość zaćmi swą wspaniałością wszystkie poprzednie.

„Wieczór uroczysty“ ściągnął do sali Tow. handlowców i rzemieślników tłumy publiczności. Na tle wysoce artystycznej dekoracji pomysłu malarza łódzkiego p. Kuźmińskiego, dziwnie pięknie rysował się ruchliwy obraz tłumów, oczekujących na przybycie osiawiałych weteranów walki o wolność w r. 1863, ~~na których zarezerwowano krzesła przed pierwszym rzędem, przyozdobione w światła o barwach narodowych.~~ z rąk których krwawe dni dzisiejsze wzięły przechowywane przez lata sztandary walki, by wznieść je ponad szeregi Legionów—przyjmowani owacyjnie.

Po wytwornem przemówieniu prof. dr. Wędkiewicza, rozpoczęły się produkcje chóralne i szereg deklamacji. Głębokie wrażenie wywarł 3-akt „Betleem“ L. Rydla — wyciskający rozrzwienia i przerywany był raz po raz oklaskami.

na ementarz przez Bijaka. Dniało, gdy Bijak powrócił po następnego. Gdy wtem niespodzianie spostrzeżono ewakuujących od miasta kozaków. Dwóch pracujących nad odkopywaniem zdążyło uciec i ukryć się, pozostałych spotkał straszny los. Bijaka zabito nahajkami, Łopacińskiego i Ciesielskiego strasznie pobitych zabrano do szpitala, gdzie ostatni wkrótce zmarł, Łopaciński wyzdrowiał i został zesłany na Syberję.

Mogily na błoniach długi czas były czczone przez młodocianych pastuszków, odwiedane ubierane kwiatami i odznaczane kamieniami. Za postępków te karano: niepełnoletni winowajcy otrzymywali po 15 różg, a ojcowie za niedozór po 25 nahajek. Represje jednakże mało pomagały.

W 14 lat po powstaniu widziałem na błoniach miejsca odznaczone kamieniami. Obecnie błonia zorano, tylko starzy ludzie, dawniejsi pastuszkowie mogą wskazać miejsca spoczynku, powstańców. Jedno z takich miejsc obecnie odznaczono krzyżykiem i świerkami.

Stracono w Piotrkowie kilkanaście osób. Między innymi wspomnianych 4 oficerów, księdza, obywatela ziemskiego Małczewskiego, strzelca lasów łącznowskich Bartłomiejczyka i blacharza. Ostatniego za uderzenie w twarz gubernatora wojennego Rozena.

Jest zamiar uczczenia krzyżem pamiątkowym poległych bohaterów za wolność Ojczyzny. Dlatego pożądane są wiadomości szczegółowe o imionach i nazwiskach straconych w Piotrkowie, a także o datach śmierci.

Szczegóły te uprzejmie proszę skierowywać do redakcji „Dziennika Narodowego“ w Piotrkowie lub do niżej podpisanego.

Piotrków
21 stycznia 1916 r.

A. Osuchowski.

Szczegółowe sprawozdanie z wieczoru podamy w najbliższym numerze.

W sali Tow. handlowców i rękodzielników odbędzie się dziś pop. obchód uroczysty popularny w którym wezmą udział liczne delegacje ludu ze wsi okolicznych.

Komitet Obchodu opublikował następujące afisze:

Walka o wolność gdy się raz zaczyna,
Z krwią ojców spada w dziedzictwie na syna

W dniach 22 i 23 stycznia odbędzie się w Piotrkowie obchód ku uczczeniu powstania 63 roku.

Rocznica wybuchu powstania jest, jak rocznica każdej walki o wolność, świętem narodowym. Pamięć tych, którzy umierali za kraj i niepodległość, winna być uczczoną przez wnuków, którzy oby stali się godnymi swych dziadów. Każdy więc, w kim żyje

chęć dla bohaterstwa przodków, niech da wyraz swym uczuciom.

Dziś, w niedzielę 23-go o godz. 11 i pół rano po wysłuchaniu sumy w kościele Bernardyńskim pochód narodowy przejdzie ulicą Kaliską, Bankową, Bykowską, Aleją Cmentarną na ementarz, na grób powstańców 63 roku. Uczestnicy pochodu otrzymają znaczki pamiątkowe. O godz. 3-ej po południu w sali Stow. Rzem. odbędzie się wieczór popularny, na który złożą się przemówienia, chór, deklamacja, śpiew i Betleem Polskie Rydla (III akt). Dla udekorowania okien sprzedawane będą nalepki. Komitet prosi Obywateli miasta o udekorowanie domów chorągwiemi o barwach narodowych.

Nalepki i bilety na oba wieczory są do nabycia w księgarni p. Szustra. Czysty dochód z obydwóch wieczorów i sprzedaży nalepek przeznaczony w połowie na weteranów z 63 roku, w połowie na humanitarne cele Legionów polskich.

Ewakuacja Królestwa Polskiego przez Rosjan

Naszemu specjalnemu korespondentowi udało się wydostać poważne dokumenty, dotąd nigdzie nie publikowane. Autentyczność ich jednak nie ulega wątpliwości. Są to cenne dowody jak, moskale „zbawiali“ i „jednoczyli Polskę“ w ruinie podczas swego odwrotu. Red.

Polskie biuro prasowe w Petersburgu zebrało — i nie ogłosiło dotąd — znaczną część dokumentów, pochodzących z warszawskiego Komitetu Obywatelskiego jeszcze w czasie pobytu rosyjan w kraju, które mogłyby złożyć się nie na księgę „czarną — ale „najczarniejszą“. Odsłaniają one z nieubłaganą siłą wielkość nadużyć, popełnionych przez rząd rosyjski przy ewakuacji, i kładą kres legendzie, rozszerzanej przez „bratnią“ prasę nad Nową, Moskwą i Dnieprem, jakoby wychodźstwo z Królestwa było dobrowolnym, w popłochu przed zbliżającym się nieprzyjacielem.

10 lipca 1915 r. rozmawiał korespondent biura w Warszawie z wybitnymi przedstawicielami trzech orientacji rosyjskiej. Według ich opinii nie uczyniły rosyjskie kierownicze sfery w ciągu dziesięciu miesięcy wojny ani jednego poważniejszego kroku dla spełnienia życzeń kraju. Dano mgliste, nieuchwytne przyrzeczenia i przygotowano grunt dla austro-niemieckiej agitacji.

W innym biuletynie zauważyło biuro prasowe (16 lipca 1915 r.), — że gdyby nawet wrogowi udało się zawładnąć całym urodzajem lubelskiej gubernji, to starczyłby on na zaopatrzenie Rzeszy za ledwie przez dwa tygodnie. Czyż warto — pytanie — wobec podobnego faktu zamieniać kraj w pustynię a ludności wypychać w rękę kostur żebraka i tułacza? Właścianin zastanawiał się: pewnie dany rejon jest ostatecznie już stracony i pod inne popadnie panowanie... Inteligencja zaś miast i miasteczek przypominała słowa odezwy głównodowodzącego, porównywała je z rzeczywistością i na tle porównania wytwarzało się położenie, którego należało uniknąć w interesie państwowości rosyjskiej.

Zacząła się zatem najosobliwsza w świecie *razzia*, rabowano, niszczone własnych poddanych, postawiono — *podług wyrażenia urzędowego rozkazu* — na równi ludność z bydłem... Dla usprawiedliwienia zaś bezmyślnej, barbarzyńskiej do szpiku i kości roboty, osłaniano się potrzebami wojskowymi i kryto się za niemi, jak za wygodnym parawanem. O pasji pustoszenia wyłącznie dla pustoszenia daje wyobrażenie sprzeczność zarządzeń choćby w powiecie Sochaczewskim.

12 lipca. Telegram warszawskiego gubernatora. Zniszczyć wszystkie zasiewy.

14 lipca. Wstrzymać niszczenie zasiewów. Dywizyjny komendant obozu 3-ciej strzeleckiej dywizji.

22 lipca otrzymał naczelnik powiatu Sochaczewskiego polecenie:

Sprzeciwiających się niszczeniu zasiewów oddać pod sąd wojenny! Pułkownik Se-rebriannikow.

Wśród rozpoczynającej się orgji „tańcowania“ — owego pohulania majora Piłta z „Pana Tadeusza“, udał się do kwatery wielkiego księcia senator Neuhardt wraz z margr. Wielopolskim, aby donieść o „niesystematyczności ewakuacyjnych zarzą-

dzeń“, które w wojsku i w ludności wyrodziły mu nie-manie, że przedsięwzięte środki mają na celu represje.

Wówczas to wielki książę, dnia 21 czerwca wydał pewien rodzaj ewakuacyjnej normy, polecając niszczyć tylko to, co jest koniecznym ze względu na wojenne wymagania, i spisywać protokoły dla udzielenia odszkodowań. Zabierać się winno wyłącznie mężczyźni w wieku od 18 — 45 lat. W zakończeniu nakazywał „przerwać surowymi środkami samowolne niszczenia majątków przez wojska. Jeżeli władze nie uznają za swój święty obowiązek wykonać polecenia, *nieuniknionym jest upadek dyscypliny*“.

Nie na długą metę starczyły słowa. Niebawem książę Seweryn Czartwertyński zwrócił się w imieniu Komitetu Obywatelskiego do naczelnego wodza:

„Podane do wiadomości powszechnej rozporządzenie W. Ces. Wysokości z dn. 12 czerwca, № 1741, obroniła ludność od rosyjskiej rękodzielnicy i uspokoiła jej cierpienia. Obecnie pograżała się ona na nowo w strachu. Idące na świeże pozycje armje w powiatach płońskim i plockim *porywają znowu ludność z sobą, stosując gwałt*, odbierając i niszcząc majątki bez sporządzenia protokołów lub wydawania kwitów rek wizycyjnych. *Po drodze puszcza się z dymem pożarów wioski, folwarki i świątynie!*“

Dotychczas zarejestrowano w niewielkich częściach powiatów płońskiego i plockiego nazwy 41 spalonych wsi i folwarków i trzech kościołów! Wasza Ces. Wysokość raczy koniecznie podtrzymać wiarę w ludności, — że rozkazy Jego są święte, i uratować ją od rozpacz i rzucania się w odmęt zaburzeń. Błagamy Waszą Ces. Wysokość nie pozostawiać bez opieki kraju i ludności, którą Wasza Ces. Wysokość wezwała do wskrzeszenia, i nie pozwolić, aby żołnierska samowola panoszyła się w dalszym ciągu wbrew rozkazom W. Ces. Wysokości“.

W ramach powyższych dokumentów nabierają wypukłości szczegóły ewakuacyjne, skreślone w szeregu świadectw naocznych świadków.

W majątku p. Kaczyńskiego rekirowała komisja 35 korpusu, kwaterującego w Brwinowie. Dnia 8 lipca 1915 r. zabrano 8 koni i uprzężę. Aby otrzymać pokwitowania, robił p. Kaczyński zabieg na prawo i lewo. Gdy pośrednie starania nie odniosły skutku, udał się sam do Willanowa, gdzie sekretarz gubernjalny rozprawił się z nim węzłowato: „Wynoście się precz z kancelarji! Polscy obywatele postępują jak świnie!“ Po takim dictum zwzano natręta do naczelnika komisji rek wizycyjnej, gdzie spadły nań gromy za prowadzenie rozmów z urzędnikami kancelarji i proponowanie im łapówek, których p. Kaczyński nikomu nie ofiarował... „Kwit pan otrzyma, a narazie proszę wynosić się!“ I na tem koniec.

P. Antoni Gamicki, zarządzający magazynem dla zbiegów w Stanisławowie w powiecie warszawskim zeznał, że kiedy cofające się z Płońska rosyjskie wojska wypędzały ludność z Lzyborowic, zrabowały w miejscowym sklepie towarów za 6000 rb. P. Gamicki protestował i wzamian za to usłyszał odpowiedź: „Milcz, polska mordko! Przelewamy krew za waszą parszywą Polskę, a wy niemcom chcecie pozostawić towary!“

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA

— Obchód styczniowy. Dziś o godz. 11^{1/2} rano wyruszy z placu Bernardyńskiego pochód narodowy, który przejdzie ul. Kaliską, Bankową, Bykowską i Al. Cmentarną na grób powstańców na starym cmentarzu, gdzie zostaną złożone wieńce. Stamtąd delegaci Komitetu Obchodowego udadzą się na mogiłę straconych w 63 r. powstańców, za nowym cmentarzem.

Niewątpliwie rzesze publiczności podążą za delegacją, by uczcić po raz pierwszy jawnie tych, którzy życie w ofierze dla ojczyzny złożyli. Nazwiska ich są: Ks. Muszyński czy Muśnicki, obydw. ziemski Malczewski, b. oficerowie: Udynowski, Rogowski, Ostrowski, Grekowicz, strzelec Bartłomiejczyk, Blacharz i inni.

— Zagadka?... Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

Przechodząc w godzinach porannych ulicą Kaliską w sobotę, mimowoli spoglądałem w okna... w pogoni za nalepkami Obchodu Powstania Styczniowego...

Na szybach balkonu Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu ujrzałem 2 nalepki... Jakiem było moje i moich towarzyszy zdziwienie, gdy wacając, ujrzeliśmy... chłopca, który odywał od szyby już drugą i ostatnią nalepkę...

Radziłyśmy otrzymać rozwiązanie tej zagadki.

— Zaprzeczenie. Jedno z pism krakowskich doniosło o zamiarze przeniesienia się „Dziennika Narodowego” z Piotrkowa do Lublina.

Wiadomość ta jest bezpodstawna.

— Biuro Pośrednictwa Pracy dla superarbitrowanych legionistów. Im dłużej trwa wojna, tem liczniejszym staje się zastęp ludzi, którym czy to odniesione na polu bitwy rany, czy też choroba lub wycieczenie wytrąciły broń z ręki i z szeregów wojskowych przeniosły do życia cywilnego. Liczba superarbitrowanych legionistów rośnie z dniem każdym. Położenie niektórych z nich bywa wprost rozpaczliwe, jeśli pozbawieni są zupełnie własnych środków do życia, a pomimo posiadanych kwalifikacji zawodo-

wych i fizycznej zdolności do pracy, nie mogą znaleźć odpowiedniego zajęcia.

Pragnąc ludziom takim, rekrutującym się z rozmaitych sfer społecznych, przyjść z pomocą, otwiera Departament Wojskowy NKN w Piotrkowie osobne „Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów”. Kierownictwo biura tego objął komendant Centralnego Biura Poborowego Leg. Polskich por. J. Okołowicz; lokal biurowy znajduje się przy ul. Tomickiego, róg pasażu Rudowskiego.

Witając powstanie tej nowej pożytecznej placówki, nie wątpimy, że pod adresem biura tego zwracać się będą odtąd nie tylko zainteresowani bezpośrednio, tj. superarbitrowani legionści i potrzebujący pracowników instytucje, przedsiębiorstwa itd., ale nadsyłać mu będą wiadomości o wolnych posadach i zapotrzebowaniu na pracowników wszelkich kategorii tak urzędy i organizacje obywatelskie, jak i osoby prywatne, współpracujące z dołą tych, którzy w ofierze dla Ojczyzny nieśli swe życie i zdrowie. Tylko bowiem przy takim poparciu ze strony społeczeństwa i władz będzie mogło Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów spełnić swe ważne zadanie.

— Wystawa pamiątek 63 r. w Lublinie. W ostatnich dniach zaczynają przybywać eksponaty na zapowiadzianą wystawę pamiątek Powstania Styczniowego. Stałaby się wielka krzywda Lublinowi, gdyby wystawa ta nie doszła do skutku z powodu zbyt małej ilości zgłoszeń. To też „Ziemia L.” przypomina, że przechowane pamiątki składać można na ręce ks. rektora J. Władzińskiego, i nie wątpi, że pamiątek takich znajdzie się w naszych domach bardzo wiele.

— Podziękowanie. Bezpłatna lecznica, subwencjonowana przez N. K. N., dziękuje tą drogą W.Panowi dr. Wojskiemu z Piotrkowa za ofiarne i bezinteresowne zastępowanie przez przeciąg 2 tygodni lekarza Legionów dr. Woyczyńskiego.

— Podziękowanie. Komitet opieki nad dziećmi składa serdeczne podziękowanie, bezimiennie ofiarodawczyni za 100 koron i p. Budzyńskiemu za 4 rub.

Do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy komunikatów urzędowych o sytuacji wojennej.

Krytyczne położenie we Włoszech

(Telegraficznie od naszego korespondenta)

Wiedeń, 23 stycznia

Przez Szwajcarię dochodzą tu wiadomości o krytycznym położeniu we Włoszech. Pewien wybitny polityk włoski, przebywający w Szwajcarii, oświadczył sprawozdawcom pism, że jedynym wybrnięciem z tego kryzysu byłoby jak najrychlejsze zawarcie pokoju z Austrią i ustąpienie premiera Salandry. O ile to się nie stanie, wybuch rewolucji we Włoszech zdaje się być nieunikniony.

Nastroj w Cetynji

Sprawozdawca szwajcarskiej „Agencji Informacyjnej” donosi z Cetynji: Uspokojenie ludności w stolicy Czarnogóry jest spokojne. Wobec wojsk austriackich zachowują się mieszkańcy przyjaźnie i życzliwie. Wogóle stosunek ludności czarnogórskiej do żołnierzy austriackich ułożył się korzystnie.

Komenda wojsk austr. zarządziła rozdawanie chleba między mieszkańców, u których głód dawał się już dotkliwie we znaki. I w dalszym ciągu władze austriackie troszczą się o złagodzenie nędzy w stolicy i okolicy, co robi dobre wrażenie wśród Czarnogórców, zniechęconych dotychczasową wojną. Cetynja absolutnie nie ucierpiała.

Wielkie aresztowania w Petersburgu i Moskwie

Sztokholm (w. wł.) Ruch rewolucyjny w Rosji się wzmacza. W rozmaitych dzielnicach Petersburga, jak donoszą „Birżewja Wiedomości” z dn. 16 stycznia, odbyły się masowe rewizje szczególnie u robotników, przyczem aresztowano dwóch członków redakcji miesięcznika „Russkoje Bogactwo”.

Silny oddział policji wtargnął w nocy do mieszkania literata Wodowozowa i prof. Miakotina. Rewizja odbyła się również u posia do pierwszej Dumy, adwokata Bramsona. Po godzinie trwającym przesłuchaniu aresztowano wszystkich obecnych.

W Moskwie aresztowano i stawiono przed sądem wojennym wielu tolstojowców z powodu odmowy pójścia do wojska.

WINO OWOCOWE (oryginalne z owoców wiejskich) w beczkach i wagonami

Za 100 litrów 40 Kor. Najlepszej jakości 50 Kor. z Wiednia. Na beczki na kredyt zadatek. Próbkę za zaliczką. Na zamówienia wagonami specjalne oferty.

WIEDEN XVII/8 Hernalser Hauptstr. 57, Telef. Nr. 39.361.

WAŻNE dla hurtowników i piwiarni

oferuje Winiarnia Owocowa MAX FLATTOF

Właściciel Winiarni HUBERT Spitz, Klosterneuburg № 8.

Oferuje Wina

TELEFON INT. № 29.

Oferuje Wina

białe, czerwone i butelkowe najlepszej jakości.

SPECJALNIE: Dolno-austriacki Riesling. — Oedenburski czerwony Burgund. (Tłocznia).

O G Ł O S Z E N I A

P. T.

Mamy zaszczyt oznajmić Szanownej Klienteli, że nasza fabryka szkła „Hortensia” w Piotrkowie została uruchomiona i jak w czasie normalnym wyrabiamy różnego rodzaju artykuły szklane, a mianowicie: szkło stolowe—kryształowe szlifowane, prasowane i apteczne, jak również do oświetlenia elektrycznego, gazowego, spirytusowego i naftowego. Obstalunki wykonujemy szybko i dokładnie. Towar wysyłamy całymi wagonami lub w mniejszych ilościach, podług zapotrzebowań, po cenach bardzo przystępnych.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Klienteli, pozostajemy

z poważaniem

Fabryka Szkła „Hortensia” w Piotrkowie.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „BERNARDI”

Piotrków, Aleja Szkolna № 4.

DENTYSTA MICHAŁSKI

PIOTRKÓW—KALISKA 3.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 2—6 wiecz.

2-3 osoby znajdą obiady lub całodzienne, dobre utrzymanie. Wiadomość w Administracji Dziennika Narodowego ul. Bykowska 71.

Koncesjonowany skład

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do automobili, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

Hurtownia oraz częściowa sprzedaż artykułów DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:

farba fassadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

Dla instalatorów elektrycznych, wodociągowych:

wszelkie artykuły w zakres wchodzące.

Dla przemysłu budowlanego:

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, watprof przeciw wilgoci, karbolinum przeciw grzybowi i t. p.

„POD GANKIEM”

FR. LENERT w Krakowie

ulica Sławkowska L. 6.

Pracownia Krawiecka

ROBÓT WOJSKOWYCH I CYWILNYCH

M. MĄDRY

PIOTRKÓW -- Pocztowa № 1.

Wykonuje solidnie i na czas oznaczony.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE!!

Magazyn ubiorów wojskowych i cywilnych

Ch. Fajner Piotrków

Bankowa 19.

Przyjmuje zamówienia. Ceny przystępne.

SPRZEDAM SKLEP

GALANTERYJNO-KONFEKCYJNY W PIOTRKOWIE

na dogodnych warunkach, dobrze prosperujący, istniejący od paru lat. (Powodem słabość).

Wiadomość w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Bykowska 71 — listownie pod lit. A. S., lub osobiście, między godz. 9 — 10 rano.

Zgubiono paszport rosyjski na nazwisko Michaliny Skupień. Znalazca zechce odnieść do Komendy Obwodowej w Piotrkowie.

Pracownia Krawiecko-Stefana Kaczmarka

Czapnicza Piotrków-Rokszycza 17.

Przyjmuje zamówienia, wchodzące w zakres krawiectwa i czapnictwa.

Robota solidna. Ceny przystępne.

OWOCARNIA!!! M. GROSBURG

PIOTRKÓW — SIERADZKA 8.

Poleca owoce, konserwy mięsne i rybne i inne delkatesy.

KAWIARNIA**KAROLINY GALLER**
PIOTRKÓW — BANKOWA № 12.Urządzona podług najnowszych wymagań higieny. KAWA ze świeżą, czystą śmietanką. Codziennie świeże **CIASTKA** własnego wyrobu.

Za najwyższym zezwoleniem Jego

48 C. k.**LOTERJA PAŃSTWOWA**

Dla celów dobroczynności publicznej.

Cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości
Ta Loteria pieniężna zawiera 21,146
wygranych w gotówce włącznej sumie
625,000 Koron.Główna wygrana wynosi
200,000 Koron

Ciągnięcie odbędzie się PUBLICZNIE we Wiedniu dnia 10 lutego 1916.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale dla Loterii Dobroczynności, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 5, w królewskiej Dyrekcji loterii, Budapeszt, IX., Hauptzollamtsgebäude, w Kolekturach loterii, w trafikach, w urzędach pocztowych, podatkowych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. p. — Plany gry dla nabywców darmo. Wysyłka losów bezpłatna.

L. c. k. Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowych. (Oddział dla Loterii dobroczynności).

FABRYKA**CUKRÓW „ORZEŁ”**

Przedstawicielstwa:

J. Brzeczowski
Nowo - Radomsk.L. Sujkowski
Końskie.Stowarzyszenie „Przyszłość”
Opocznooraz Kielce, Radom
i okolice.Poleca wyborowe karmelki, czekoladę i t. p.
UWAGA: Codziennie wypieka zdrowe i bardzo
smaczne ciastka.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA

Tylko 4 dni!

**Teatr „GZARY”**

Tylko 4 dni!

Niedziela 23, — Poniedziałek 24, — Wtorek 25 i Środa 26-go Stycznia b. r.

Arcydzielo Braci Pathé

WIELKIE ORATORJUM RELIGIJNE

demonstrowane będzie

ŻYWOT JEZUSA CHRYSZTUSA

w 6-ciu częściach, 44-ch obrazach w kolorach. (Długość obrazu 2000 m.)

3 przedstawienia dziennie, punktualnie: 1-sze o godz. 4-jej popoł. — W Niedzielę 1-sze przedsta-
2-gie o 6-tej, 3-cie o 8-jej. — wnie o godz. 2-giej popoł.

Uprasza się o punktualne przybycie na oznaczone godziny.

Bilety na 2 godziny przed przedstawieniem nabywać można w kasie Teatru „GZARY”.

Tania Sprzedaż

pierwszy na miejscu i główny

Skład Wódek**A. WOLIŃSKIEGO**

ALEJA SZKOLNA 1. 19.

POLECA hurtownie i detalicznie Spiryty, sliwownicę, rum, koniaki i likiery marek krajowych i zagranicznych w najlepszych gatunkach.
po cenach najniższych
UWAGA: Dla nabywców prowincjonalnych znaczne ustępstwo.

Za regularne i punktualne załatwienie zamówień gwarantuję: Właściciel składu A. WOLIŃSKI.

Powszechny zakład uniformowy

BACK & FEHL

Kraków, Podwałe 1. 5 koło kawiarni Esplanade

Wykonuje bez zarzutu Uniformy według miary i przepisów wojskowych.

Wszelkie przybory wojskowe w wielkim wyborze na składzie. Posiada również na składzie wszelkie ordery, odznaczenia, odznaki pamiątkowe i stosowne do tego wstęgi.

w różnych gatunkach **CZAPKI**
w bogatym wyborze **CZAPKI**

CENTRALA:

WIEDEŃ IX. 1. 1 Elizabethpromenade 23

Lilje: Triest, Lublana, Czerniowce.

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

pod firmą „HELENA“

Piotrków, Bykowska 21.

Przyjmuje do farbowania i odfiwiania garderobę prutą

i w całości, oraz pióra do farbowania i prasowania.

UWAGA: Żalobne rzeczy wykonywa się w ciągu 24 godzin.

Skład sukna i kortów**A. KURCA**

Piotrków, Rycerska 8.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. klientów, że skład mój zaopatrzony jest w duży wybór towarów sezonowych męskich i damskich z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. Z powodu wczesnego zakupu, jestem w stanie sprzedać po cenach bardzo przystępnych.

Z poważaniem
A. Kurc.**OKAZYJNIE!!!**

Wyprzedaje się detalicznie obuwie mechaniczne

Firmy **DEL-KA**

NIŻEJ CENY KOSZTU

W. KESICKI

Piotrków, Kaliska 14 (w podwórzu).

Malarz szyldów

ANTONI KUCZBORSKI

Ul. Bykowska L. 68.



Pracownia Gorsetów

„JANINA“Przeniesiona z ul. Bykowskiej
№ 50 na ul. Toruńską № 1.
(Dawniej Orłowska).Przyjmuje obstaunki podług
fasonów wiedeńskich.

Uwaga!!

Uwaga!!

ZAKŁAD JUBILERSKI

J. GRÜNBERG

Piotrków :: Sieradzka 8.

POLECA: w wielkim wyborze biżuterję oraz
platery z fabryk Fragieta i Norblina. Ceny
przystępne.

Kupuję stare złoto i srebro.

Reprezentacja Firmy

BRACI THONETFabryka mebli giętych znajduje się w
Krakowie przy ul. Wiślniej 1. 8.

Ma stale wielki wybór na składzie.

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

CIERPIENIE PŁUC

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź B. Kolenska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.

2000 pism dziękczynnych

... Tydzień jak zazywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłam chora. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać”, a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać, by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd. Zmigród, Ad. Melbechowski.

W konwiktach X. X. Pijarów

w Krakowie, Pijarska 2

jest jeszcze miejsce dla kilkunastu uczniów
szkół średnich lub ludowych.Pomoc w nauce na miejscu. Przyjmuje się
też dochodzących.Informacji udziela osobiście lub odwrotną pocztą
X. Prefekt J. Kozłowski.**KUCHNIA naftowa**

Nafta tańsza i wydajniejsza!!!

KUCHNIA naftowa

Kosztom jednego haleraza doprowadzić do wrzenia jeden litr płynu, możliwym jest tylko na kuchni „KRONPRINZ”, gdzie bez pompki, bez poprzedniego ogrzania i bez odoru, — można zamienić pewną ilość zwyczajnej nafty, przez automatyczne doprowadzenie 2/3 powietrza, — w silny, niebieski ogień gazowy. (Bez knota). Potrawy przeznaczone do wypiekania lub wygotowania przyrządza się w skrzynce do gotowania „KRONPRINZ” daleko smaczniej, aniżeli na kosztownym ogniu kuchennym, bez specjalnego dozoru i wydatków. Dostawy dla c. k. Zarządu wojskowego, dla Czerwonego Krzyża, dla tureckiego półksiężycy, oraz dla tysięcy gospodyń, są najlepszym dowodem dobroci tego znakomitego wynalazku. — Żądajcie dziś jeszcze cennika i referencji z fabryki

E. D. KIMPING, Wiedeń, 7. Bezirk, Kaiserstrasse 65.

Wszelkie odnośne reperacje lub zamiana innych systemów za kuchnię „KRON-PRINZ”. Fabryka i załadowanie w podwórzu.



Na drogach do jedności narodowej

(Od 1776 — 1863).

Jednym z programowych haseł odrodzonej i walczącej o niepodległość Polski była emancypacja klas, dotąd nieuprzywilejowanych, i przywrócenie przez to Polsce równowagi społecznej. Już Zamojski w roku 1776 w art. 31 Zbioru praw skreślił niektóre zasadnicze punkta reformy włościańskiej.

Pod tem hasłem rozpoczął i toczył obrady Sejm czteroletni; prace poza-sejmowe, będące wyrazem opinii publicznej odrodzonej Polski, w broszurach i pismach dowodziły, że bez uprawnienia mieszczan i chłopów nie może być mowy o lepszej doli Ojczyzny.

Opinia Polski, upadającej pod przewagą militarną państw podziałowych, ale uzdrowionej wewnętrznie, odrodzonej i do tworzenia wielkiej historii zdolnej, przez usta najlepszych swych synów, przez uchwałę najwyższej władzy narodowej—Sejmu wskazała narodowi kierunek, w jakim iść ma.

Następne pokolenia tej ostatniej woli upadającej Ojczyzny wierne pozostały.

Sejm czteroletni sprawę mieszczan rozwiązał prawem z 18 kwietnia 1791 r. Zapora dzieląca przez całe wieki szlachtę od mieszczaństwa została usunięta.

Ze sprawą włościańską poszło trudniej. Nie można było zanadto drażnić „gwarantki”—Rosji, ani dawać możność opozycji do przeciągania obrad i tak już przydlugo trwających, więc sprawy ostatecznie nie rozstrzygnięto. Pańszczyzny nie skasowano, bo nie było z czego dać właścicielom równoważnika ekonomicznego.

Jednakże zrobiono wiele. Sprawę rozstrzygnięto w zasadzie, pozostawiając resztę przyszłości i wskazując drogę, po której iść należy. Z przeszłością i ustrojem jej zerwano, mosty spalono. Zasada pańszczyzny uznana została za pozbawioną racji bytu. Na przyszłość kontraktów pańszczyznianych zawieranych nie wolno. Zniść istniejące stawiano się programem najbliższej przyszłości. Reforma ta ma znaczenie doniosłe. Zerwała ona bowiem z przeszłością, stwarzając stan przejściowy, z którego wyjście już było tylko jedno: uwłaszczenie.

Targowica zniosła praktyczne skutki obrad sejmowych, ale nie udało jej się znieść zasady, która, raz przyjęta i przez naród zaakceptowana, czekać musiała tylko na przychylny warunki zewnętrzne, aby być urzeczywistnioną.

Kościuszkę w słynnym uniwersale, wydanym w obozie pod Polańcem 7 maja 1794 r. oraz Komisja Porządkowa Krakowska w odezwie z 14 kwietnia tegoż roku zapowiadają ludowi polskiemu opiekę, prawa i ulgi.

Były to pierwsze usiłowania połączenia sprawy polskiej ze sprawą ludu. Odtąd powtarzały się one we wszystkich powstaniach naszych, ale jak wówczas, tak i później zawsze udaremniały przez przychylny warunki zewnętrzne.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego nadawała chłopom wolność osobistą. Mogli więc pozostawać u swoich panów albo szukać sobie nowych, takich, którzy im lepsze warunki dawali. Towarzystwo przyjaciół nauk zajęło się gorliwie tą sprawą. Myślano o uwłaszczeniu, a tymczasem oddziaływało wszelkimi sposobami, aby byt chłopów polepszyć. Fundacje Staszica i cały szereg pism z tych czasów dowodzą, jak dalece sprawa ta była aktualną. Niestępy, czasy Księstwa Warszawskiego, to czasy największej nędzy, w jaką kraj nasz popadł kiedykolwiek. Wobec systemu kontynentalnego, spadła cena ziemiopłodów, dochody z majątków zmniejszyły się nadzwyczajnie, majątki te obdłużone już i tak były, gdyż nadmierne opodatkowanie z czasów poprzedzających utworzenie Księstwa odbiło się fatalnie na stanie materialnym właścicieli.

Następnie, czasy Księstwa, to czasy Wojen Napoleońskich, czasy nadmiernego opodatkowania i ciężarów. Jeżeli dodamy, że w czasach poprzedzających rozbiory kraj był wyniszczony wojnami z Rosją, a w czasach Augusta III był karczmą zajezdną, przez którą przeprowadzali wojska sąsiedzi bez pytania, będziemy mieli pojęcie o stanie ekonomicznym. Tylko nadzwyczajnej inicjatywie i genialnej zabiegliwości, pracy i dobrej woli inteligencji naszej

z doby tej, a przede wszystkim działaczom Tow. przyjaciół nauk zawdzięczamy, że kraj wogóle podniósł się z tego gospodarczego upadku.

W takich czasach myśleć o uwłaszczeniu nie było można. Pozbawienie właścicieli rąk roboczych bez dania im ekwiwalentu na najem takowych, groziłoby ruiną całemu krajowi. Królestwo Kongresowe w pierwszych czasach istnienia nie zdążyło poprawić stanu finansowego, a gdy, dzięki działalności Lubbeckiego, finanse doszły do stanu zadawalniającego, atmosfera polityczna niedowierzania między narodem a rządem rosyjskim uniemożliwiała wszelkie projekty radykalniejszych reform.

Zresztą, Rosja obawiała się stworzenia jakiegokolwiek precedensu dla właściwej Rosji, w obawie by i chłop rosyjski, którego położenie było pod każdym względem gorsze niż polskiego, nie upomniał się o swe prawa. I dlatego, aż do reformy włościańskiej w Rosji, rząd nie dopuścił do uwłaszczenia.

I podczas powstania Listopadowego nie można było sprawy uwłaszczenia załatwić. Była ona zbyt skomplikowaną pod względem finansowym, aby mogła być w czasie wojny zdecydowaną. Zresztą sejm rewolucyjny zajęty był losami powstania, wikłającymi się coraz bardziej. Po roku 31 rząd rosyjski z przy czyn, jakie wyżej wskazaliśmy, wszelką myśl reformy odrzucał. Panowanie Mikołaja I, to czasy reakcji. Rosja była stale „żandarmem“ Europy i tłumiała wszelką myśl liberalną tak daleko, jak tylko wpływ jej sięgnąć mógł. W Królestwie „rządził“ Paskiewicz w duchu najdalej idącego wstecznictwa, dusząc wszelką myśl wolną i nie dopuszczając żadnej inicjatywy.

Po wojnie Krymskiej pozwolono otworzyć w Warszawie Towarzystwo Rolnicze. Pierwsze stowarzyszenie od r. 1831, w którym można się było wypowiedzieć. Towarzystwo to wystąpiło w r. 1860 z projektem oczynszowania, a zaraz w roku następnym z projektem skapitalizowania czynszu na 6%. Wielopolski w r. 1862 przeciwstawił projektom tym prawo, polegające na oczynszowaniu ziem włościańskich, a następnie na urządzeniu gospodarstw włościańskich przez zniesienie szachownicy etc. Rząd rosyjski naturalnie nie dopuścił do wprowadzenia w czyn tego prawa i przez Manifest z r. 1864 wygrał sprawę uwłaszczenia jako atut w celu rozbicia jedno ści narodu w powstaniu. Został stworzony Komitet Urządzający, u nas zwany „oporządzającym“, który w sposób pośpieszny, niedbały, nie liczący się bynajmniej z potrzebami kraju, przeprowadził uwłaszczenie na zasadzie spłaty w ciągu lat 40 w stosunku 6 proc. wartości ziemi. Termin ten się skończył w roku 1904, a chłop płacił do wybuchu wojny światowej w r. 1914 za doznane „dobrodziejstwo“ i byłby płacił do nieskończoności, t. j. do realizacji obietnic w. ks. Mikołaja.

Ale dobrodziejstwo to drogo kosztowało nietylko chłopów. Właściciele ziemscy otrzymali wzamian za ziemię 4 proc. listy likwidacyjnej, których masa, rzucona na rynek pieniężny, jednocześnie spowodowała zniżkę, tak iż za 100 płacono po 60. Najlepszy interes zrobili bankierzy. Wielopolski rozumiał to i projektował w prawie swem natychmiastowe oczynszowanie, a następnie, za pośrednictwem rządu, stopniowy skup czynszów w ciągu określonego terminu, aby w ten sposób kurs papierów indemnizacyjnych utrzymać. Rosyjski Komitet „oporządzający“ nie opuścił naturalnie sposobności „urządzenia“ wielu tysięcy rodzin polskich, gdy się takowa nadarzyła. Sam sposób urządzenia sprawy włościańskiej był grą polityczną.

Zrusyfikować chłopów polskiego nie można. Zaczęto więc go politycznie demoralizować i od inteligencji odsuwać. Przez samo uwłaszczenie, dokonane przez rząd rosyjski, podkreślono sprzeczność interesów jego z interesami dworu, przez serwituty wywoływano ustawiczne zatargi. Sposób rozstrzygnięcia sporów, oddanych w ręce „politycznych“ urzędników, wprost i nie dwuznacznie zachęcających chłopów do szkódniactwa, stwarzał przepaść pomiędzy nim a dworem.

I tak to trwało z dnia na dzień, z roku na rok. Pocięliśmy się, że przecież chłop przejrzy, że już zaczyna przegłądać, że już rozumie, kto jest jego wrogiem, a kto przyjacielem, a tymczasem i sprawy serwitutowe i wszelkie skutki dobrodziejstwa Ukazu trwały i były doskonałą szkołą deprawacji i

nieufności względem inteligenta-polaka. Chłop stale słyszał zapewnienia, iż rząd o nim pamięta... Ciągłe słyszało się te ciche westchnienia w stronę rosyjskiego rządu, który przecież „tam“, jest, i w przyszłości nowe uwłaszczenie, nowy Ukaz wyda.

I dziś w rocznicę powstania styczniowego, kiedy się rzuci okiem w przeszłość naszą i zastanowi nad wypadkami lat 1863 — 1864, to może najsmutniejszą, najokropniejszą ze wszystkich klęsk i strat, jakie ponieśliśmy, jest ten straszny rozłam w narodzie, to zaszczepienie przez rząd rosyjski w duszę chłopów jadu nienawiści i nieufności da warstw innych. Całe nasze odrodzenie, cała stworzona i wypiełgnowana kultura nasza siliły się na to, by niesprawiedliwość wyrządzoną chłopom przez historię wynagrodzić.

Machiavellska polityka rządu rosyjskiego zdrwiła sobie z naszej dobrej woli, wyzyskała naszą bezsilność i bałamuciła lud nasz, kradła nam jego serca i zaufanie dopóty, dopóki stopa żołdaka moskiewskiego deptała tę ziemię. Dzień wyzwolenia tej ziemi z rosyjskiej niewoli będzie zaraniem jedności w narodzie.

Władysław Piaszczyński.

MY — LEGION DRUGI...

*Pozdrawiam Was — Wy jednej Matki dzieci,
Serdeczną moc chce zakląć w każdym słowie,
Jedną nam myśl, przewodnią gwiazdą świeci —
I nasi w bój ponieśli ją synowie.*

*Przy piersi piers — i przy ramieniu ramię...
To nasza krew! nasz skarb! to nasza chluba —
Nad czołem łni Białego Orła znamię,
Gdzie Oni są — tam wrogom śmierć i zguba!*

*A teraz my — do pracy! tak jak Oni...
Uczyliśmy krąg — podajmy sobie dłonie,
Jeden nam znak — znak Orła i Pogoni,
I jeden żar w bijących sercach płonie!*

*Więc idźmy tam, gdzie głos nie doszedł Rogu,
Ponieśmy więc — i ogień idźmy niecić,
Więc idźmy tam, gdzie ludzie śpią na progu,
Wolać: „już dzień!“ i hasłem mrok rozświecić!*

*I ockną wnet — nasz poczet widząc długi,
Nowem nasz krąg z bogaci się ogniwem!
Naprzód! — już czas — wszakżeśmy Legion drugi...
Niewolno nam w czekaniu trwać cierpliwem!*

Bielsko w styczniu. MATKA LEGIONISTY

Z CYKLU.

Żołnierz I brygady

Przy ogniskach

Bagnisty las na Wołyniu. W ostępach, mchem wyścielanych, zięjących zastała, skrzepła, zda się od zielonej rdzy zgnięta woda, wśród oślizgłych, płaczących brzoź i klujących igliwem sosen, na wzgórkach pokrytych „ściólką“ żółtawej sośniny i czarnych liści jesiennych i przez to nieco suchszych, rozbiliśmy biwak.

Pierwszą noc nie wolno było palić ognia. Czar-na rozpacz ogarnęła chłopców. Zziębnięci, nasiąknięci tym deszczykiem październikowym, jak gąbki, przekłinaliśmy wojnę, Wołyń, rozkazy, moskała, siebie — wszystko, co na myśl przyszło.

Nie było innego wyrazu, jeno słowo przekleństwa. Podówczas na najniewinniejszych ustach zakwitło ono. Byliśmy wściekli.

Głupi, zimny a ostry promyk elektrycznej litar-ki inspekcyjnego oficera potęgował jeszcze nasze wro-gie i nienawistne uczucia.

Pod płótnami namiotów było źle, pod drzewami opiętymi aż do pierwszych gałęzi zielonym aksami-tem mchu, było jeszcze gorzej.

Plakały nad naszą dolą drzewa, kropkami strą-cauemi wichrem z gałęzi.

Uspokoilo nas trochę przybycie kuchni z gorą-cą kawą.

Jechały te olbrzymie samowary-kotły, zostawia-jąc na wyboistych, najeżonych korzeniami drzew ko-

lejach, cudne, czerwone kwiaty żarzące węgielki z paleniska.

Z jakąż czułością i bólem widzieliśmy, jak nielitościwy deszcz gasi te żarzące kwiaty, jak wchłania te boskie ogniki wstrętny bagnisty grunt.

Zdawało się, że w noc jesienną, zimną, dżdżystą i wietrzną pełzają po lesie błędne czerwone płomyki. Nie świecą nikomu. Nie grzeją. Nie są zaczątkiem ogniska. Gina, gasną marnie, zdławione wilgocią, syczą, jak gady przed śmiercią.

Mineła zła noc. Przeminał mglisty i dżdżysty dzień. Nieprzyjacieli odparty nie osmielał się atakować nas powtórnie. Rezerwy w lesie ukryte, mogły odetchnąć, ogrzać się, rozpaść ogniska.

Zołnierze jakby odrodzeni. Nie czują mokrych płaszczy na sobie, błota w butach i kamazach. Nie widzą kaluz, zasnutych zieloną rzeszą bagnisk.

Ogień mogą rozpaść! Pomimo deszczu, braku drzew suchych za małą chwilę, o nadwieczornej porze, las cały zaczął patrzeć ogromnymi ślepiami ognia, mrugać dokładanymi do ognisk szczapami, spówiąć się, okręcać szalami szarych dymów...

Dobroczynne ciepło przenikało stopniowo zbiegniętych żołnierzy.

Skupili się oni przy ogniskach. Wesole żarty, śmiechy. Swawolna piosenka zerwała się nagle... Ogień jak piękny, radosny, jasno-żółty duch ogarnia serca, dusze, umysły, rozświetla mroki, rozweśela, niszczy i spala zwątpienie.

Jest chwila—godzina przedziwnej wesolej radości.

Pałają się już długo ogniska. Stopniowo milkną wesole pogawarki i śpiewki. Przy jasnych płomieniach buchających ognisk posiadali, poukładali się żołnierze.

Nasi żołnierze. Nerwowi, wrażliwi na piękno, smutek, melancholję, wypoczynku, postępu, biwaków, niewzruszeni, jak mur w boju, w linii strzałów, w ataku.

Dziwni żołnierze-ochotnicy. Może dojrzał męstwem niechrząpanem, dzieci i młodzież nieporadna w najłatwiejszych sytuacjach życiowych.

Patrz na te twarze nieletnie, brudem miast zarostu okolone, rzeźbione wiewami, deszczem, modelowane straszliwym prądem karabinowych i szrapnelowych kul, tak wyraziście w poświęceniu złotej ognia, tak ożywione cnymi kamieniami oczu, rubinami małych ust...

Piękni są błękitni witezie nasi.

Snujemy się z komendantem VI-go baonu, Fleszarem, od ogniska, do ogniska, od drzewa do drzewa. Spokój jakiś zalega stopniowo lesny obóz.

Wpatrzni w ogień, jak zahipnotyzowani siedzą i leżą żołnierze legioniści.

Poznasz po twarzach, który z nich wyruszył jeszcze z Krakowa, który pierwszy chrzest przyjął pod Krzywopłotami a który pod Łowczówkiem zmagiał się po raz pierwszy z wrogiem w jesienną szarugę i w zimowy wigilijny wieczór.

Czarodziejską kartą, zapisaną zmarszczkami czoła, bolesnym skurczem ust, promiolkami niewidzących oczu, stanie przed wami oblicze młodego legionisty.

Zapatrzone, zamyśloni, pochłonięci przez te jasne, złote węże ognia, nie zdoła ukryć całego stanu duszy żołnierzyk Piłsudskiego.

— Patrzcie na nich — mówi cicho Fleszar — godzinami całymi wpatrują się w ogień, a ja wpatruję się w ich twarze. Tu najlepiej poznaję swoich żołnierzy, wiem, jaką bitwę, potyczkę, patrol przeżywają w myśli, wiem co im dolega...

Gdzie młody chłopak, widząc, że towarzysze posnęli lub zupełnie zahipnotyzowani są przez ogień, wyciąga kartkę zbrudzonego papieru, odczytuje chciwie ostatni list z domu, kreśli coś w notatniku.

Inny czyta książkę, patrząc wciąż w jedną stronę, w jeden wiersz zda się — cicho, szeptem powtarza swoje, jedyne, własne, ukochane słowa...

Zdarzyło mi się na tym biwaku natrafić na młodego żołnierzyka, który bezsilnie, po dziecięcemu wprost szlochając, przytulony do drzewa.

Wszystkie struny współczucia nad dolą „biednego“ dziecka zadrgały. Widocznie nerwy jego już nie są w stanie znieść tych marszów pod deszczem a po bagnach, tych nocnych i dziennych ataków, tego braku odzieży, butów, prowiantu.

Podchodzę bliżej. Dotykam ramienia płaczącego żołnierza.

Co wam obywatelu? Widocznie chorzy jesteście? Idźcie ze mną — do sanitariusza — do doktora.

Chłopak wyprzeżył się, jak uderzony szpicrutą. W oczach zamigotały przez lzy jakieś ostre błyski stali.

— Nic wam do mego płaczu, wólczycie się tu niepotrzebnie. Ja płaczę, bo mnie tak strasznie wszyscy gryzą. Już rady sobie dać nie mogę. Wylaż przy ognisku na pulsa rąk i skroni. I gryzą wściekle, od wewnątrz, jak by ze krwi, z mózgu.

Wiecie, teraz obywatelu, psiakrew, spokoju człowiekowi nawet tu nie dacie...

Zerwał się, uciekł w las — pomiędzy ciemne drzewa.

Czy skłamał?

Widziałem go nazajutrz, jak szedł w szeregu z hulającą, sprostą piosnką na ustach.

Perekrestje, 9 paździer. 15 r. M. Dąbrowski.

Do...

Sluchaj, dziecko, może być nie wróce.

Obca mi nie ziemia do snu ukolysze,

Więc tę ostatnią piosnkę, Ci zanuce...

Może nie wróce...

Sluchaj, dziecko, niechaj głos Twój słyszę.

Żeś ukoła po mnie cierpien blizny,

Bo, jeśli zginę wśród tajemnej ciszy —

To dla Ojczyzny.

Sluchaj, dziecko, duch mój nie zaginie,

On pukać będzie do serc moich ludzi,

Co dzisiaj senni, jutro będą w czynię,

Bo czyn ich zbudzi.

Sluchaj, dziecko, masz testament nowy,

Co do ostatka będzie Ci nakazem:

„Nie dajmy pogrześć naszej polskiej mowy“

Śpiewamy razem!

Sluchaj, dziecko, może być nie wróce,

Obca mi nie ziemia do snu ukolysze,

Więc tę ostatnią piosnkę, Ci zanuce...

Może nie wróce...

ANTROPOS

leg. 1-ej brygady Leg. Pol.

Z KRAINY ŁEZ

XIII.

Rząd chwycił się środka oszalamiającego, któryby nieco uspokoił umysły, a nie przeszkadzał w dopięciu zamierzonego celu i dla tego po intruzie postanowił dać dyceezji chełmskiej pracowitego biskupa. Kandydata znalazł wśród świętojurców we Lwowie, a tym był ofiejał arcybiskupa, ruskiego Michał Kuziemski, znany nieprzyjacieli polaków, który po swej konsekracji biskupiej wyrzekł do przyjaciół te pamiętne słowa: „cilyj mój wik ja barowsia z latynyzmoin i polonyzmom“. Biskup Kuziemski sądził, że tylko do tej walki wezwał go rząd rosyjski i z ochotą oddał się na jego usługi.

Unici chełmscy z radością przyjęli nowego biskupa, powtarzając sobie: „mamy przecież biskupa, będzie dobrze. Unja jakiś czas podyszy jeszcze“. Niektórzy sądzą, że niebezpieczeństwo dla Unji tą nominacją biskupa na długie czasy usunięte zostało. Biskup z całą gorliwością począł zaprowadzać ład w dyceezji, co bardzo nie podobało się księdom galicyjskim, zajmującym różne stanowiska w Chełmie, sztydził sobie z biskupa i jego pracy i denuncjowali go wobec rządu, iż nie dość rusyfikuje „opolaczonych“ Unitów chełmskich, że nadto toleruje latynizowanie obrządku ruskiego, jednocześnie podsuwali rządowi plany przedkiewo osprawostawienia dyceezji. Na czele malkontentów stanął Marceł Popiel, a prócz niego Cybyk, Semik, Stecula i Sitnicki, wszyscy galicjanie, wnet też sekretarz i kapelan biskupa ks. Horszowski do powyższej bandy się przyłączył i przez tajne donosy pastera swego zdradzał.

Wskutek intrygu powyższych minister oświecenia hr. Tolstoj zażądał sprawozdania o stanie dyceezji chełmskiej. Biskup przesłał mu takowe, napisane w tonie najwyższej nienawiści do wszystkich, co polskie i łacińskie. Prawdopodobnie tonem tym chciał odsunąć podejrzenia i zgnieść intrygi otaczających go lotrów. Zdaje się, że rząd petersburski został na pewien czas zaspokojony raportem biskupa i czekał, co biskup dalej uczyni. Wreszcie dnia 29 marca 1869 r. biskup wydał okólnik, domagający się spisu rodzin katolickich łacińskiego obrządku, których przodkowie kiedykolwiek do obrządku ruskiego należeli, by pod przymusem do unji wrócili, a uczynił to wskutek nakazu rządu. W ciągu 1870 r. wydał do duchowieństwa kilka takich rozporządzeń, iż można było

powątpiewać o jego prawowierności. Jako działalność biskupa podobała się rządowi, lecz mu nie wystarczała, gdyż Kuziemski ruszczył chełmszczynę, lecz roli Siemaszki odegrać nie chciał, a widząc, że domaganie się rządu są coraz natarciwsze i zmierzają do sprawostawienia dyceezji, postawił hr. Tolstojowi alternatywę: albo rząd na warunki jego się zgodzi i nie więcej ponad nie żądać od niego nie będzie, albo pozwoli mu urząd złożyć i zagranicę się wydatić. Alternatywą tą wykazał, jak mało znał rząd rosyjski i jak płytko osądzał rzeczywisty stan rzeczy.

Odpowiedź przedkiewo nadeszła. — Z pominięciem Kuziemskiego, wezwał rząd Popiela do Petersburga, aby złożył osobistą relację „o interesach dyceezji chełmskiej“. Popiel wrócił do Chełma, a z nim nadeszła dlań poczta nominacja na administratora dyceezji; jednocześnie biskup Kuziemski został uwolniony od zajmowanego stanowiska.

W sam Wielki Czwartek 1871 r. Popiel wstępuje natychmiast w urząd nieprawnie sobie powierzony, jako nowy intruz, a biskup Kuziemski, widząc wilka wchodzącego do owczarni, nie protestuje, owieczek swoich nie przestrzega, nie broni, nie daje duszy swojej za owce swoje, jak tego miał tyle świeżych i bliskich przykładów na biskupach polskich, sąsiadach swoich, lecz pod strażą urzędników uciekł do Galicji, gdzie w Łazkach Górnych zmarł w dniu 5 grudnia 1874 r.

Teraz rozpoczyna się urzędowe pogrzebanie Unji, będącej w drapieżnych szponach Marcelego Popiela. Stanisza.

ROZMAITOŚCI

— **Nowa powieść Bourgeta.** Najwybitniejszym, być może, zdarzeniem literackim we Francji od początku wojny jest nowa powieść Pawła Bourgeta p. t. „Le sens de la mort“ (Znaczenie śmierci). Powieść ta trzyma się zdala od wszelkich sporów narodowościowych, choć akcja jej rozgrywa się na tle wojny. Zagadnienia zresztą w niej poruszone są natury czysto filozoficznej. Autor przeciwstawia niewiarę religijną, pływającą z przeświadczenia. Szczytem — uczy Bourget — jest poświęcenie się człowieka dla ideału. Owoce tej ofiary stają się dobytkiem pokoleń następujących. Na ostatnich stronicach powieści, będących jednocześnie zestawieniem wierzeń jego, umieszcza autor, który od lat kilku stał się chrześcijaninem głęboko wierzącym, słowa namienne: „Wierzę, że przez wspólnotę z ideałem nowa siła na świat schodzi i nowe zjawiska wywołuje. Co to jest ideał? To jest siła, gdyż jest źródłem siły. Ale jest także źródłem istoty duchowej. I jest źródłem miłości, musi więc być sam miłością. Nasza wyższa istota duchowa tworzy część czegoś większego, niż jest sama, co jednak musi posiadać tę samą naturę, czegoś, co działa w świecie poza naszą własną istotą i co może przychodzić jej z pomocą. Czemu to jest innem, jeżeli nie naszym Credo: „Wierzę w Boga wszechmogącego, który dla nas, ludzi, zstąpił z niebios?“

— **Odczuwanie ukrytych źródeł i pokładów węgla.** Na konferencji Towarzystwa lekarzy wiedeńskich, prof. dr. Pal przedstawił swoje doświadczenia o istnieniu uczuć emanacyjnych, które przez długi czas budziło wątpliwości uczonych. Chcąc stwierdzić stanowczo prawdę, prof. Pal postanowił robić doświadczenia z panną Lintrup, o której wiele mówiono i pisano, jako o osobie posiadającej zdolności wyczuwiania istnienia w pewnym miejscu źródeł wodnych. Gdy tedy na murach pewnego budynku pojawiła się wilgoć, i należało przypuszczać, że przyczyną tego jest jakiś tajny ruch wodny, zaprosił profesor pannę Lintrup, ażeby obezła cały budynek, nie uprzędl jej przecież o co idzie. Budynek jest tak zbudowany, że z licznych ubikacji parterowych tylko dwie mają pod sobą piwnice. W jednej z tych piwnic znajdował się w kacie zapas węgla. Profesor poprowadził p. Lintrup tak, że musiała przejść ponad tem miejscem. Zaledwie przystąpiła to miejsce, rzekła głosem stanowczym: „Tu leżą węgle“, poczem dokładnie oznaczyła granicę miejsca zajętego przez nie. Odkryła następnie pięć żył wodnych w gruncie i podała ich przebieg. Również oznaczyła zupełnie dokładnie wszystkie rury wodociągowe w budynku. Nadto odkryła skrycie umieszczony i profesorowi nieznany drut pod deszczułką okna. — Z doświadczeń tych wyniósł prof. Pal przekonanie, że istnieją uczucia emanacyjne i że p. Lintrup nie tylko jest niemi obdarzona, lecz nadto umie je odróżniać jakościowo.

— **Wieczna lampa kieszonkowa.** Wiedeński inżynier Dreger wynalazł elektryczną lampę kieszonkową bez baterji, której główną zaletą jest okoliczność, że się swą ciagnie nie z kosztownej centrali, nie z akumulatorów lub maszyn, produkujących prąd, lecz wytwarza ją sama w sobie przy zużyciu minimalnej pracy ludzkiej. Aby wytworzyć światło w dowolnej ilości aż do siły 2 i pół świecy Hötera, wystarczy nacisk na dzwignię, odpowiadający wysiłkowi, jakiego naprzykład użyć trzeba, aby stugramowy ciężarek przemieścić z jednej szalki wagi na drugą. Prace tę dziesięciokrotnie, jeszcze zwiększoną wykonać bardzo łatwo może nawet małe dziecko. Obracające się kółko, wprowadzone w ruch przy pomocy sprężyny, produkuje prąd, wystarczający bez przerwy na 5 do 10 minut. Nowy nacisk produkuje dalej prąd, na dalszy dziesięciominutowy okres czasu. Nadmienić jednak wypada, że do zgaszenia lampy nie wystarcza nacisk guziczka, lecz lampa świecić się musi aż do chwili, dokąd obraca się kółko. Naturalnie można w chwili potrzeby wywołać silniejsze zużycie prądu, skutkiem czego światło gaśnie w bardzo krótkim okresie czasu. Wielkością swą odpowiada lampa inżyniera Dregera zwykłej lampce kieszonkowej z suchą baterją, jest tylko nieco cięższa, lecz i tę niedogodność da się usunąć łatwo, używając do jej budowy lżejszego metalu.

Ta sama lampa, czterokrotnie większa i zaopatrzona dwoma dzwigniami do produkowania prądu, jest w stanie wytworzyć światło o sile 8 świec, również przy zużyciu minimalnej pracy ręcznej, odpowiadającej wysiłkowi, potrzebnemu do podniesienia 1 i pół do 2-kilogramowego ciężarka.

Lampa inżyniera Dregera nadaje się do rozmaitych celów, zwłaszcza w obecnej wojnie służyć może jako podręczna lampka domowa, jako lampa bezpieczeństwa w kopalniach, lampa sygnałowa na kolei, jako źródło światła i prądu dla aparatów lekarskich, jako lampa kieszonkowa dla wojska i t. d.